

Beata Malinowska-Petelenz*

ARCHITEKTURA SAKRALNA DZIŚ

SACRAL ARCHITECTURE TODAY

Wiele powojennych przed- i posoborowych kościołów – wzorcowych i kanonicznych – weszło do annałów historii polskiej architektury. Jednak pytania o kondycję współczesnej architektury sakralnej w Polsce wciąż pozostają bez odpowiedzi. Posoborowe otwarcie się Kościoła na świat, spowodowało upowszechnienie naśladownictwa, bezguścia, kiczu i tandety, a nawet żartu architektonicznego. Być może przyszedł czas na minimalizm, prostotę i skromność – panaceum na utarty i spowszedniały już zestaw form eklektyczno-historycznych? Niniejszy tekst próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy dominującą kategorią dzisiejszej sztuki sakralnej jest oryginalność – ponad wartościami estetycznymi czy funkcjonalnością.

Słowa kluczowe: architektura sakralna, Sobór Watykański II, historyzm, minimalizm, wielowątkowość, kicz

Numerous model and canonical postwar churches from before and after the Second Vatican Council entered in the annals of the history of Polish architecture. However, questions about the condition of contemporary sacral architecture in Poland are still left unanswered. Opening the Church to the world after the Council disseminated imitation, tastelessness, kitsch, trash and even architectural jokes. Perhaps the time has come for minimalism, simplicity and modesty – a panacea to a widespread and commonplace collection of eclectic historical forms. This text attempts to answer the question if the prevailing category of today's sacral art is originality – above aesthetic values or functionality.

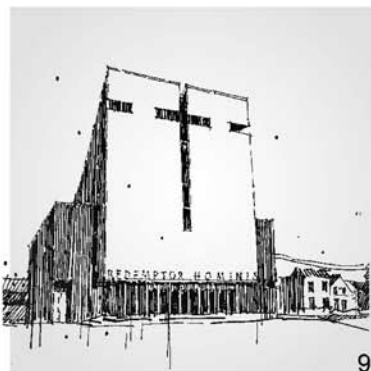
Keywords: sacral architecture, Vatican Council II, historicism, minimalism, variety, kitsch, originality

Problem współczesnego języka form sakralnych w kraju nad Wisłą wciąż pozostaje drażliwą materią. Jest wiele wątków, których w dyskusjach o polskim Kościele albo nie porusza się wcale, albo porusza się zdecydowanie zbyt rzadko – jednym z nich jest forma architektury sakralnej. Jej kształt był determinowany głównie przez treści religijne, teologiczne, filozoficzne, społeczne, ideologiczne i polityczne. Nie

można jednak zapominać, że powojenna architektura sakralna w Polsce nie została narzucona, jak niegdyś socrealizm, a wyrosła z głębokiego społecznego zapotrzebowania. Jednakże myślenie krytyczne, poza środowiskami twórczymi, jest wciąż paraliżowane, bowiem, jak kiedyś zauważył Reinhard Gieselmann: *dyskusja o współczesnej architekturze sakralnej jest właściwie dyskusją o religii* [1].

* Malinowska-Petelenz Beata, dr inż. arch., Politechnika Krakowska, Wydział Architektury, Instytut Projektowania Urbanistycznego.

1. Kawnice (1948–1952), K. Ulatowski 2. Cerekiew (1948–1952), Z. Solawa 3. Warszawa–Koszyki (1946–1957), S. Marzyński 4. Łódź (1950–1963), J. Korski, W. Korski 5. Stalowa Wola (1957–1961), J. Bogusławski 6. Siepraw 9 (1959–1970), J. Maderski, J. Rączy 7. Czechowice-Dziedzice (1995–1998), S. Niemczyk 8. Wadowice (1984–1991), J. Gyurkovich, E. Węclawowicz-Gyurkovich, T. P. Szafer 9. Kraków (2003–2008), T. Konior, A. K. Barysz.



Zapytać można więc, czy niegdyś eksploatowana kategoria estetyki, piękno, uległa dziś zdezonizowaniu przez kategorię oryginalności? Czy piękno w architekturze jeszcze istnieje czy przeobraziło się o kicz? Powszechnie wiadomo, że dominacja oryginalności nad estetyką czy funkcjonalnością prowadzi do powstawania dziwactw w architekturze. Czy najważniejszą potrzebą dzisiejszego twórcy jest chęć zadziwienia?

Bogactwo i mnogość nurtów komplikuje często rozpoznanie, co jest kiczem, a co sztuką. Stąd prawdopodobnie namnożyło się dziś tyle świątyń o formach zgoła frapujących. Kicz to hasło często używane w sporach artystycznych. Przez dziesięciolecia awangarda krytyki eliminowała ze sceny sztuki XX wieku twórców symbolizmu i secesji, piętnowano nie tylko „Szał” Władysława Podkowińskiego i warszawski pomnik Chopina Wacława Szymanowskiego, ale także Sagradę Familię Gaudiego. Krytykowano impresjonistów a także Muncha i Klimta. Oryginalność łączy się często z nowatorstwem czy z awangardą – to przeciwieństwo tradycji, to nowość, niezwykłość, niekonwencjonalność. Jednak większość dzieł: architektury, malarstwa, literatury, muzyki czy filmu, czerpie myśl z dokonań wcześniejszych, czyli jest, w pewnym sensie, wtórna. Podchodząc do tej definicji zbyt rygorystycznie, można skonstatować, że tylko sporadyczne, przelomowe dzieła wyznaczające i początkujące nowy kierunek w sztuce są dziełami w pełni oryginalnymi. Taki pogląd prowadzi jednak do absurdu. Poszukiwanie w sztuce tylko jednej wartości – oryginalności, a dyskwalifikacja takich jak piękno (lub brzydota), myśl, inteligencja, intuicja i kultura autora prowadzi niechybnie na intelektualne manowce.

Powojenną architekturę kościelną można podzielić na dwa okresy: przed- i posoborowy. W pierwszym przypadku występowała kontynuacja estetyki międzywojennej: formalny konserwatyzm uzasadniony

utrwalonymi w odbiorze społecznym modelowymi historycznymi wzorcami budowli sakralnych; królował neogoty, który od 2 poł. XIX wieku stał się obowiązującym stylem architektury sakralnej: *Podówczas wszelakie przejawy historyzmu były już zachowawcze, a charakter progresywny miały różnego rodzaju poczynania czysto modernistyczne* [2]. Posoborowa architektura ostatecznie zerwała z historyzmem i akademizmem; nastąpiła faza modernizmu wywodzącego się z funkcjonalizmu, stylu międzynarodowego, aby równolegle rozwijać wątki regionalne. Następnie w latach 80. pojawiły się formy postmodernistyczne aż do współczesnych nam wielorakich nurtów takich jak high-tech czy dekonstrukcja.

Soborowe wytyczne spowodowały pełną akceptację współczesnych prądów artystycznych, czego efektem było wtargnięcie do architektury sakralnej modernizmu, który nie przywiązując wagi do funkcji ponadużytkowych, zerwał wielowiekową tradycję języka form sakralnych wraz z jego wielowarstwową treścią i symboliką. Zatem współczesna świątynia, zgodnie z Konstytucją o Liturgii Świętej, ma być piękna i prosta, może mieć różnorodną formę i zawierać wszystkie rodzaje nowoczesnej sztuki. Stworzyło to architektom ogromne możliwości. Jednakże ta pozorna swoboda i wolność od ograniczeń być może okazała się największą iluzoryczną pułapką prowadzącą do artystycznych porażek i wielkich nadużyć. Bo choć nie brakuje wybitnych architektów, malarzy czy rzeźbiarzy, artyści nie zawsze są w stanie sprostać odpowiedzialności, jaką jest próba wywołania nastroju religijnego przeżycia. Otwarcie się zatem Kościoła na świat po Soborze Watykańskim II, spowodowało, że współczesność wkroczyła w tę sferę wraz ze wszystkimi nowymi problemami, także z wszechobecnym bezguściem i tandetą, zaś architekci częstokroć w swoich najbardziej typowych, skonwencjonalizowanych realizacjach dotarli do krainy kiczu: *została więc do wyboru albo dyktatura większości, a ta owocuje*

kiczem, albo dyktatura artystów, a ta z kolei na fali powszechnej laicyzacji wydała kościoły, w których trudno się modlić (...), czy obrazy lub rzeźby, które nie nadają się do celów kultu, wreszcie muzykę, którą nie sposób włączyć do liturgii, bo zdecydowanie przeszkadza (a nie pomaga) w duchowym przeżyciu [3].

Niewątpliwie z historycznego punktu widzenia budownictwo sakralne wiodło prym w ożywianiu PRL-owskiego pejzażu architektonicznego. Na początku lat 70., gdy wokół nachalnie pleniły się monotonne, typowe, wielopłytowe osiedla mieszkaniowe, to właśnie masowo wtedy budowane kościoły zaczęły zwracać na siebie uwagę. Forma ich pozostawia niestety często wiele do życzenia – powstawały budynki niewątpliwie oryginalne, porzucające panujący wówczas kult półfabrykatów, ale częstokroć bardzo przeciętne, formalnie zapóźnione, promujące prowincjonalizm, bezguście i dosłowność. Przykładami są liczne realizacje o „hybrydowych” kształtach, banalnych formach, złych proporcjach z połamanymi i powykrzywianymi dachami oraz naiwnym, grubo ciosanym detalem.

Można się jednocześnie pokusić się o tezę, iż polska architektura sakralna przeszła przyspieszony kurs dojrzewania. Patrząc wstecz, w latach 40. i 50. powstawały w Polsce świątynie stylistycznie zróżnicowane, o wielorakiej proveniencji – od wczesnochrześcijańskiej aż po neoromantyczną – ale wciąż tkwiące w silnie zakorzenionym i bezpiecznym historyzmie. Przedsoborowych kościołów w Polsce, do połowy lat 60. powstało ok. 300, w tym dzieł modernistycznych niewiele, choć niewątpliwie część z nich, opierając się przemijającym modom, do dziś stanowi znakomity wzorzec sakralnego budowania. Po 1964 roku powstało ponad 2500 świątyń, w tym wiele z nich stanowią dzieła niepowtarzalne i już ikoniczne, oryginalne – w najlepszym tego słowa znaczeniu, a wiele z nich weszło do kanonu polskiej powojennej architektury.

Dziś można podsumować, iż najbardziej charakterystyczne cechy polskiej architektury sakralnej to zróżnicowanie, wielowątkowość i emocjonalność. Ich fundamentem, jak powiedział kiedyś kardynał Wyszyński, jest oczywiście polska religijność, która potrzebuje bogatej oprawy, dekoracyjności i ornamentu. Stąd niechęć do form skromnych, surowych i minimalistycznych, tak chętnie aplikowanych obecnie w krajach zachodnich takich jak Hiszpania, Niemcy czy Portugalia. Jednakże bogactwo formalne projektowanych w Polsce kościołów począwszy od bieńczyckiej Arki, poprzez kościół ursynowski, postmodernistyczne tajemnicze Seminarium Księży Zmartwychwstańców, tyski namiot z malowidłami Jerzego Nowosielskiego aż po krakowskie kościoły Ecce Homo i betonowy sześcian pw. Św. Jadwigi Królowej wraz z całą galerią świątyń o wątkach regionalnych – jest imponujące i stanowi niewątpliwie fenomen w skali europejskiej.

We współczesnej architekturze sakralnej rysuje się kilka charakterystycznych kierunków: m.in. high-tech [4], reprezentowany głównie przez twórczość zachodnich architektów projektujących kościoły zaawansowane technologicznie. Przykładem są paryskie kościoły na La Defense, metalowa, kubiczna Świątynia Przymierza w XV dzielnicy, monachijski warstwowy kościół Serca Jezusowego czy Pawilon Chrystusa w Volkenroda, wiedeńska świątynia w dzielnicy Donau City, a także kubiczne dzieło Ugo Brunoniego w Genewie.

Przeciwnieństwem tego jest nurt ubogich, minimalistycznych kościołów operujących oszczędnymi, zredukowanymi do minimum środkami wyrazu, który tkwi korzeniami jeszcze w twórczości Ludwiga Miesa van der Rohe. Niewątpliwie słynna kaplica Uniwersytetu Technicznego w Otaniemi, czy szwajcarski kościół w Meggen stanowiły inspirację dla minimalistycznej, mocno związanej z krajobrazem, twórczości Japończyka Tadao Ando, autora niezwykle

świętyń. Podobnie, ogromną siłą oddziałują słynny, biały kościół Alvaro Sizy, szwajcarska kaplica San Benedegt w Sumvigt Petera Zumthora, hiszpańskie w Valleaceron, Madrycie i Avila czy medytacyjna Brata Klausa w Mechernich-Wachendorf. Ta ostatnia w formie megalitycznej wieży otwartej od góry na niebo, właśnie dzięki swej prostocie emanuje wzniosłością i siłą ekspresji.

W Polsce najmocniej zakotwiczony jest wciąż nurt postmodernistyczny, którego rozkwit nastąpił w latach 80. i 90.; głównie odłam eklektyczno-historyczny, wystawnie dekorowany, stylizowany, bogaty w symbole i znaki.

Dzisiaj, po rozkwicie budowlanym lat 70. i 80., gdy powstawały ogromne świątynie, wyrastające ponad potrzeby lokalnych społeczności, monumentalna skala wzbudza coraz silniejsze kontrowersje. Pomijając architektoniczny licheński, bombastyczno-dekoracyjny niewypał, czy niefortunną świątynię Opatrzności Bożej na Polach Wilanowskich, w ostatnich latach pojawiają się u nas mniejsze, bezpretensjonalne świątynie, harmonijnie wpisane w otoczenie. Buduje się tak, aby uwzględnić możliwości parafian, oczekiwania proboszcza, wytyczne kurii i ambicje architekta. Oczywiście,

tym ostatnim najbardziej zależy na tworzeniu obiektów niepowtarzalnych i oryginalnych.

Być może surowa oszczędność minimalistycznej estetyki to bariera nie do pokonania dla przeciętnego polskiego odbiorcy, w którym dzieło sztuki niezrozumiałe, obce i nieoswojone budzi sprzeciw, a także mieszanie kategorii estetycznych z etycznymi. Ale mamy już dobre przykłady współczesnych przestrzeni sakralnych, oryginalnych i nietuzinkowych, pozytywnie zrecenzowanych przez krytyków. To niezwykle, rozpoznawalne świątynie autorstwa Stanisława Niemczyka, ale również kościoły Krzysztofa Ingardena w Nowej Hucie czy Niepołomicach, krakowski kościół Tomasa Koniora, biała kaplica na terenie warszawskiego kampusu UKSW autorstwa pracowni S.A.M.I. Architekci czy Votum Aleksandra – drewniany kościółek pokryty osikowym gontem w Tarnowie nad Wisłą zaprojektowany przez młodych architektów z pracowni projektowej Beton, gdzie symbolika jest tylko delikatnie zasugerowana. Dwa ostatnie przykłady, skromne i oszczędne, utrzymane w klimacie skrajnego minimalizmu, w szczególności sposób oddziałują na emocje pomimo swej prostoty. Być może właśnie taka architektura należy do przyszłości? Jak będzie – czas pokaże.

PRZYPISY

[1] R. Gieselmann, *Neue Kirchen*, Stuttgart 1972, s. 8.

[2] A. Majdowski, *Kompozycja przestrzenna powojennych kościołów w Polsce*, Ecclesia 5/2007.

[3] K. Zanussi, *Sakro-kicz* [w:] <http://archiwum.polityka.pl/art/sakro-kicz,363867.html>

[4] K. Kucza-Kuczyński, [w:] „Kościół w stylu high-tech?” <http://www.rp.pl/artykul/9150,350242.html>

BIBLIOGRAFIA

Basista A., *Architektura i wartości*, Universitas, Kraków 2010.
Kuc M. *Kościół w stylu high-tech?*, [http://www.rp.pl/arttyku-
l/9150,350242.html](http://www.rp.pl/arttyku-
l/9150,350242.html)
Majdowski A., Jastrzębska-Puzowska I., Gierłasiński J.,
*Inwestycje sakralne i architektura powojennych kościołów
w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2009.

Osęka A., *Prawo kiczu*, [http://www.wprost.pl/ar/76124/
Prawo-kiczu/?l=1170](http://www.wprost.pl/ar/76124/
Prawo-kiczu/?l=1170)
Trybuś J., *Koloryt lokalny*, A&B nr 12, Kraków 2009.
Wąs C., *Antynomie architektury sakralnej*, Wrocław 2008.
Zanussi K., *Sacro-kicz*, [http://archiwum.polityka.pl/art/sakro-
kicz,363867.html](http://archiwum.polityka.pl/art/sakro-
kicz,363867.html)